



... A kolor jego jest czerwony,
Bo na nim robotników krew!

⇒ Organ ⇐

Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

Teror czy solidarność?

Umieszczając w organie naszym „Wspomnienie pośmiertne o Gajewiczu“, zaznaczamy tu wyraźnie, że socjaldemokracja nie solidaryzuje się z zabójstwem, jako środkiem obrony przed nieludzkim barbarzyństwem majstrów i dyrektorów fabrycznych. Nie wiemy, czy zabójstwo Gajewicza było aktem zemsty osobistej, czy rzekomym środkiem obrony interesów robotniczych. Nie płaczemy nad nim, jak nie płakały pisma burżuazyjne nad życiem setek robotników i robotnic, zdeptanym, wykrzywionym i zgubionym przez tego potwora ludzkiego, jak nie płaczą nad dolą setek tysięcy robotników polskich, których godność ludzka jest na każdym kroku poniewierana przez ogół majstrów i dyrektorów fabrycznych. Bez względu na to, jakie były motywy zabójstwa Gajewicza, jest to dla nas tylko powód do oświadczenia, że socjaldemokracja odrzuca tego rodzaju środki walki.

Nie ulega wątpliwości, że wśród robotników naszych istnieje skłonność do używania teroru, jako środka walki z nadmiernym wyzyskiem i brutalnością administracji fabrycznej. Świadczy o tym masa korespondencji, które przysyłają nam do opublikowania robotnicy, w których uskarżają się na tyranję, łapownictwo i gburowate obejście majstrów lub dyrektorów i w których ustawicznie grożą obiciem, sprawieniem lania winowajcom. Ta skłonność istnieje i nieraz, często nawet, przechodzi w czyn. Z drugiej strony, nie ulega również wątpliwości, że w żadnym kraju cywilizowanym robotnik i wogóle biedny człowiek, nie jest tak poniewierany, jak u nas, przez tych, co się uważają za „wyższych“ stanowiskiem lub urodzeniem. Ciągłe jeszcze jesteśmy krajem „panów“ i „chamów“. Byłe próżniaki i łotr w rękawieczkach, byłe osieł, któremu losy pozwoliły nie być

robotnikiem, patrzy na nas zgóry, jak na bydło robocze, jak pan na chama. Majster lub dyrektor nie zawaha się powiedzieć robotnikowi „ty“ i dodać jeszcze do tego jakieś nikczemne wymyślanie. To oburza niejednego robotnika. Posiadając poczucie godności własnej i świadomość krzywd, wyrządzanych nam przez majstrów lub dyrektorów, oburzony do głębi duszy ich potwornym postępowaniem, robotnik uczuwa chęć zemsty za siebie i za innych. Ztąd wypadki obijania winnych, nieraz wypadki zabójstw z zemsty. Przytym robotnikom się zdaje, że to nietylko zemsta, ale zarazem i środek oduczenia majstrów i dyrektorów do złego traktowania robotników i od nikczemnych łotrów.

Wina więc leży po stronie tych, co myślą, że można bezkarnie pomiatać godnością ludzką robotnika i popełniać ze szkodą jego bezgraniczne łotrówstwa. To wyjaśnia, dlaczego wśród robotników naszych istnieje skłonność do teroru.

Ale to wyjaśnienie nie wystarcza. Największa wina spada bowiem na kogo innego — na absolutyzm carski, na brak wolności politycznej. Rząd trzyma klasę robotniczą w niewoli i na każdym kroku daje przykład innym, że robotnik należy do najniższej kategorii podanych cara, że można bezkarnie gwałcić jego godność ludzką i bezkarnie go szykanować i okradać. Majstrowie, dyrektorzy, fabrykanci i inni „panowie“ postępują najzupełniej w duchu absolutyzmu carskiego, kiedy nie uznają równości obywatelskiej między sobą a robotnikami. Rządy carskie oparte są na nierówności obywatelskiej, i w społeczeństwie, żyjącym pod takimi rządami, nie może się rozwinąć poczucie równości w traktowaniu ludzi. To jest jeden skutek absolutyzmu w obchodzącej nas tu sprawie. Drugi skutek polega na tym, że i masa robotnicza, zwłaszcza na prowincji, tylko bardzo wolno wznosi się do zrozu-

mienia i do poczucia swej godności ludzkiej i swych krzywd. Brak wolności politycznej hamuje wznoszenie się ducha w klasie robotniczej.

Dlatego widzimy tak wielką różnicę między zagranicą a naszym krajem w traktowaniu robotników. Zagranicą, wszędzie, gdzie istnieje wolność polityczna, robotnik zarówno na ulicy, jak w fabryce, jest traktowany przez innych, jak człowiek, równy wobec prawa kapitalście. Tam żaden majster, ani dyrektor, ani nikt inny nie ośmieli się powiedzieć robotnikowi „ty“, a tym bardziej nie ośmieli się potraktować go „po matuzce“, jak to u nas jest w zwyczaju. Ale w krajach, gdzie istnieje wolność i równość polityczna, masa robotnicza stoi daleko wyżej, niż u nas pod każdym względem. Dlatego też postęпки takich potworów Gajewiczów są tam niemożliwe. A gdyby się nawet zdarzyły — bo potwory istnieją wszędzie — to nie potrzebaby było wcale uciekać się do zemsty, do kijów, lania lub zabójstwa, gdyż taki potwór znajduje opór nie jednego robotnika, lecz całej masy robotników i ich organizacji.

W tym tkwi właśnie różnica między położeniem robotników u nas a w krajach politycznie wolnych, i w tym tkwi też odpowiedź na pytanie: terror czy solidarność? Gdybyśmy już teraz zamiast carskiego rządu mieli wolność polityczną, to masa robotnicza w krótkim czasie takby wzrosła w świadomość swych interesów i w poczuciu swej godności ludzkiej i praw, że rozmaitym brutalom nie przyszłoby też na myśl, że można bezkarnie pomiatać prawami i godnością ludzką robotnika. Przyczyna bezkarnej brutalności i łotrówstw rozmaitych majstrów, dyrektorów i fabrykantów leży z jednej strony w tym, że masa robotnicza ma za mało świadomości swych interesów, za mało poczucia godności ludzkiej i za mało solidarności wzajemnej, z drugiej zaś strony w tym, że absolutyzm carski czyni wszystko, co może, aby masę robotniczą wychowywał na stado niewolników i wołów robozczych.

Zeby więc uniemożliwić krzywdy, wyrządzane nam przez potworów — Gajewiczów, należy podnieść klasę robotniczą na wyższy stopień świadomości i solidarnego postępowania i należy zburzyć carat. Idea socjalizmu daje robotnikom poczucie godności ludzkiej, umoralnia ich i czyni ich zdolnymi do bohaterstwa. Socjaldemokratyczni robotnicy, którzy walczą przeciw rządowi carskiemu i wyzyskowi w imię socjalizmu, najlepiej walczą jednocześnie przeciw złemu traktowaniu robotników. Dopiero gdy w masie robotniczej rozmaić brutalnie i pankowie napotkają wysoko rozwinięte poczucie godności i solidarny opór, dopiero wtedy zaczyna nas inaczej traktować, będą się z nami rachowali.

Natomiast kije, lanie, zabójstwo nie tylko nie pomagają, ale wprost szkodzą nam. Jeżeli majster za zwymyślanie swoich robotników otrzyma kije od paru tylko robotników — i to jeszcze, jak to bywa, od robotników innej fabryki, to musi sobie powiedzieć w duchu: a to chamy robotnicy, ja ich zwymyślałem, a oni sami nie mają tyle honoru, żeby się zaraz na miejscu oburzyć i pokazać, że mają godność ludzką, lecz muszą się zadowolnić tym, że się inni za nich ujmują. Przed takimi robotnikami żaden majster nie może mieć respektu, nie mogą mu imponować, jako ludzie. Jak mnie kto obraża, to ja sam powinienem wystąpić w swej obronie, a nie spuszczać się na innych. Jak robotnicy jednego warsztatu są pokrzywdzeni przez majstra lub dyrektora, to powinni jak jeden mąż wszyscy solidarnie wystąpić

i żądać satysfakcji moralnej lub naprawienia wyrządzonych krzywd materialnych, a robotnicy innych warsztatów powinni być zawsze gotowi do solidarnej obrony swych kolegów. Honor i interes jednego robotnika powinien być honorem i interesem wszystkich innych, a nie jednego lub kilku mścicieli. Kije, a nawet zabójstwa przynoszą jeszcze tę szkodę robotnikom, że usypiają ich poczucie godności i krzywd, że każą im liczyć na innych, a nie na siebie samych.

Kogo majster zwymyśla, ten powinien sam zaraz, na miejscu, odplącić majstrowi, a w razie wydalenia powinni się za nim w tej chwili ująć wszyscy koledzy i bronić go solidarnym strejkami. Kogo majster uderzy, ten powinien w tej chwili łupnąć majstra w pysk, a nie liczyć na zemstę i groźbę innych. A jeżeli kto jest za słaby fizycznie, to powinien w tej chwili znaleźć pomoc wszystkich kolegów. Obraza jednego robotnika w warsztacie jest obrazą wszystkich innych robotników. Jak majster okrada robotników, to sami okradzeni powinni walczyć przeciw temu, a nie liczyć na zemstę innych. Zagranicą się zdarza, że z powodu niesprawiedliwości w jednym tylko warsztacie dokonanej, czasem nawet z powodu niesprawiedliwości, wyrządzonej przez majstra jednemu tylko robotnikowi, strejkują dany fach całego miasta, nawet całego kraju! To się nazywa zagranicą „strejk przez sympatję“ i takie strejki imponują wyzyskiwaczom i są dla nich wyrazem wysokiego poczucia godności ludzkiej wśród masy robotników.

Robotnicy mają znaczenie tylko wtedy, gdy walczą sami, gromadą, a nie wtedy, gdy za gromadę walczy kilka jednostek. Brutale, wyzyskiwacze i rządy boją się tylko jednej groźby: solidarności robotniczej, i tylko jednego czynu: samodzielnego czynu masy robotniczej. Niech Gajewicze napotykać opór masy robotniczej, a znikną ze świata bez zabójstw. Nie będzie oporu w samej masie robotniczej, to Gajewicze rodzić się będą, jak grzyby po deszczu — pomimo zabójstw.

Z KRAJU.

Warszawa. Odezwa Zarządu Głównego do rekrutów była w początku listopada doskonale rozpowszechniona w Warszawie, trochę w prowincji i wywarła bardzo żywe i dobre wrażenie. Trochę było rozlepionych, np. na Chłodnej na słupie ogłoszeniowym wisiła około 2 godzin i chętnie była czytana. Właśnie czytała ją tam grupa robotników, gdy nadszedł Juryn, znany pogromca żydowskich robotników z Dzikiej ulicy, obecnie — pewnie z powodu tego, że dostał od nich w łeb — przeniesiony na Chłodną. Dopiero za jego nadejściem stójkowy zbliżył się do czytających, a spostrzegłszy odezwę, zerwał ją. Juryn, zbestawszy biednego stójkowego, zabrał odezwę ze sobą. Niech mu służy na zdrowie! Odezwa była przyklejona na budce żandarza przy koszarach, na Ciepłej ulicy.

Druga odezwa, drukowana, wydana została przez komitet warszawski naszej partji do zdunów. Odezwa chłoszcze niekoleżeński stosunek wyzwolonych do niewyzwolonych robotników zdunów i rysuje fatalne skutki tego rozdziału i braku solidarności dla obydwu stron, a korzyść, jaka z tego płynie dla wyzyskiwaczy, nawołuje robotników tego fachu do solidarności i do walki o wyzwolenie pod sztandarem socjaldemokracji.

— Wyroki. W sprawie drukarni, wziętej w kwietniu 1902 r., i należenia do S.-D. K. P. i L. otrzymali wyroki: Jan Leśniewski, Piotr Nitenberger i Piątkowski — po 4 lata Wschod. Syb., Warda — 3 lata Wsch. Syb. i Zakrzewski — niewiadomo jaki wyrok. Na Pawiaku siedzi i ma być wysłany napowrót do Syberji Stanisław Trusewicz. — Dostał też wyrok Wlekiński — 3 lata Archang. gub. za przewożenie literatury naukowej. — Prowokator Szymański podobno też ma być zesłany.

Białystok. 12. XI. Przed paru tygodniami odbyło się u nas zebranie z powodu trzyletniego istnienia organizacji naszej w Białymstoku. Mówiono na nim o historii naszego ruchu, o zadaniach i celach, jakie stawia sobie nasza partja, o stosunku członków do organizacji i t. p.

Mówiono również o ostatnich zajęciach na południu Rosji, o ich znaczeniu dla całego ruchu. Wieczór był urozmaicony śpiewem pieśni rewolucyjnych i deklamacją. Nastrój panował bardzo podniosły. Na fundusz agitacyjny zebrano 10 rb. 10 kop.

— 22. XI. Wzburzenie umysłów. Panuje u nas obecnie niezwykła gorączka. Z jednej strony mieliśmy zamach na policmajstra Metlenkę, z drugiej mamy wielkie strejki. Codziennie w ostatnich czasach odbywały się kilkutyśięczne zebrania, a nawet 2—3 razy dziennie. Na tych zebraniach przemawiali nasi mówcy socjaldemokratyczni. Naprężenie było ogromne. Robotnicy zaczęli tłumnie zbierać się na ulicy. I tu rozległy się mowy gorące, nawołujące do walki wytrwałej, a solidarnej z caratem i kapitałem pod czerwonym sztandarem socjaldemokracji. Robotnicy byli tak wzruszeni mowami temi, że wielu z nich płakało, czując, że zbliża się dla nich nowe, wymarzone, nieznanne im dotąd życie. Lecz wkrótce nastąpiły areszty. Aresztowano też jednego pod zarzutem, że on to właśnie miał mowy na ulicy przed zebraniem tłumem. Robotnicy nazajutrz urządzili szturm na więzienie, chcąc uwolnić aresztowanych; chcieli później strejkować, żądając uwolnienia ich. Wszyscy są niezmiernie podnieceni, żądają koniecznie strejku ogólnego. Lecz niestety, zabrakło kierowników. A jak wspaniale możnaby teraz tu popracować, gdyby była jedność organizacyjna, gdyby członkowie Komitetów Bundu mieli li tylko na względzie interes robotników walczących, a nie jałowe spory akademickie o „federacji“. Całe miasto ogromnie podniecone. Niema wprost domu, gdzieby nie było rewizji. Wciąż aresztują kogoś. Policji pomaga dyrektor szkoły handlowej. Naprzykład, znalazł u ucznia 4-ej klasy bibułę; trzymał go 6 godzin w kozie i nie mógł wy dostać od niego. Zawezwał tedy fijołów i wtedy dopiero malec zląkł się i zaczął śpiewać. Cała ludność, szczególnie biedna, jest po stronie strejkujących, wogóle rewolucji. Naprzykład, biedna wdowa zupełnie nieświadomiona zwraca się do swej znajomej inteligentki i zapytuje, czy nie mogłaby być czymś pomocną wobec tak gorącego czasu. Żony robotników namawiają swych mężów do strejków i demonstracji, nie pozwalając im pracować... A tu brak dostatecznej ilości ludzi, którzyby tym wszystkim kierowali... Wybaczcie, że piszę urywkami, jesteśmy wszyscy zawałeni robotą.

Propaganda w wojsku.

Jak wiadomo, główną opoką rządów jest wojsko. Rządzone przez arystokrację i opierające się na ciemnocie żołnierzy, powstało ono właściwie z obrońców króla, którym król nadał tytuły szlacheckie i przywileje, dalej z chłopów, będących własnością „panów“ i wreszcie z żołdactwa, któremu rząd „żołd“ płacił. Z czasem służba w wojsku, skutkiem częstych wojen, stała się ogólną „powinnością“, i powstała armia stała, wymagająca ogromnych — w czasie pokoju — kosztów i używana przez rząd dla celów własnych i dla bronięcia wyzysku kapitalistycznego.

Lecz „dzban dopóty wodę nosi, dopóki ucho się nie urwie.“ Ciężnienie wszystkich poddanych, strzelanie do niewinnych ludzi, walczących o prawa ludzkie — otworzyło oczy i armii. Oto — dowody „urzędowe.“

Rząd wydał naprzykład: „Instrukcję dla wojsk, wzywanych w celu okazania pomocy władzom cywilnym dla zapobieżenia lub dla stłumienia ludowych ruchów“ i rozkazuje wojsku, by „działając jako siła, której wszystko ślepo słuchać się winno“, spędzało nieposłusznych w jedną masę, „uprzedzając, że w razie najmniejszego okazania oporu... tłum będzie zniweczony.“ Zmusiwszy zaś tłum do ucieczki „wojsko winno pomódz policji w łapaniu uciekających, przyczem dowódzca wojskowy“ wydaje rozkaz użycia broni, a „użycie broni może być doprowadzone

Z fabryk i warsztatów.

Warszawa. Wspomnienie pośmiertne o Gajewiczu. W październiku warszawskie piemka brukowe doniosły, że został zabity dyrektor fabryki Bormana i Szwedego — pan Gajewicz. Pchnięty nożem, zmarł wkrótce; zabójca zbiegł i wykryty nie został. Za życia p. G. był opisywany przez nas, robotników, w naszych pismach. Kurjerki pomieściły o G. po jego śmierci wspomnienie pełne żalu, należy mu się wobec tego wspomnienie pośmiertne i w naszym organie. Ów „pożyteczny członek społeczeństwa“ (tak go nazwał „Kurjer Poranny“) pracował w naszej fabryce przeszło osiem lat. Wstąpił tam w charakterze praktykanta na ślusarza. Ale widać, że mu ucziwy chleb robotnika, zdobywany ciężką pracą, nie pachniał. G. spodobał się bardzo majstrowi ślusarskiemu Bogusławskiemu, który znany jest dobrze robotnikom, jako ciemiecza i wyzyskiwacz, i wkrótce został przy nim kontrolerem. Trzeba zauważyć, że praktyka u Bogusł. jest nauką wyzysku i zdzierstwa, w tym celu niechybnie praktykował przy jego boku również i młody Szwede. Na stanowisku kontrolera G. wpadł w oko ówczesnemu dyrektorowi Bortnowskiemu. Parę słów o Bort., które wyjaśnią nam, kim być musiał G., jeśli został faworytem Bortnowskiego. Ten ostatni był kiedyś w Dąbrowie i tam był znienawidzonym przez robotników do tego stopnia, że przyszli doń w nocy, by mu lanie sprawić. Sprawianie lania potwornym majstrom i dyrektorom nie licuje z ruchem robotniczym, który wtedy tylko prowadzi do celu, kiedy wyraża się w solidarności całych mas robotniczych, i gdyby robotnicy gromadnie a solidarnie walczyli z takimi potworami, to wkrótce najgorszy majster lub dyrektor nauczyłby się szanowania godności ludzkiej i praw robotnika. Ale, niestety, ruch robotniczy jest jeszcze u nas za słaby i robotnicy tego nie rozumieją, więc — jak powiedzieliśmy — chcieli Bortnowskiego obić. Uciekł im wówczas, wyskoczywszy w koszuli przez okno. U Bormana i Szwede też krzywdził ciężko robotników, aż wreszcie uwolniono go za zbyt jaskrawe i głośne nadużycie: Przyszła doń żona chorego robotnika upominać się o należną mu zapłatę. Bortnowski nie zapłacił jej nic i wypchnął ją z kantorki, a gdy się ręką na framudze oparła, drzwi z całej siły zatrzasnął. Przyciął kobiecie rękę, aż jej dwa palce rozmiądzzył, i musieli je odjąć. Za to go usunięto, lecz przyjęto na jego miejsce Gajewicza, którego on zarekomendował. A teraz o czynach tego „pożytecznego członka społeczeństwa“. Gdy tylko nastąpił na miejsce dyrektora, zaraz stał się sprężyną całego ucisku i wyzysku w fabryce (do spółki z młodym Szwede). Tak więc, dawniej za 8 godzin pracy nocej płacono przed wstąpieniem Bortnowskiego podwójny lon, B. go

podług jego „usmotrzenia“... do zupełnego wytopienia tłumy.“ „Za wszelką zaś zwłokę lub wahanie się, chociażby z powodów humanitarnych“, odpowiedzialnym jest dowódzca, gdyż cechy takie tylko „wzmacniają pewność siebie nieposłusznych.“ —

Pomimo takich „instrukcyj“, rząd nie czuje się pewnym. Bo oto wydaje on cyrkularz drugi... — do żandarmów i rozkazuje: „posiadać dokładne wiadomości o wypadkach karygodnego sprawowania się wojsk rozmieszczonych, zwłaszcza oficerów, o pojawieniu się wśród nich szkodliwych prądów lub o próbach przeciwrządowej propagandy.“ Znamienny ten Cykularz Departamentu Policji Nr. 1348 dnia 21 maja 1887 — oddaje całe wojsko pod nadzór policji.

Lecz oto dwa najcharakterystyczniejsze dokumenty urzędowe:

I) 6-ty Sztab Korpusu Armii

28 lutego 1903 r. Nr. 528 Do Naczelnika 16-tej dywizji piechoty.
m. Białystok. Kopia.

11 grudnia roku ubiegłego przy osobistym raporcie u Cesarza Imperatora, Minister wojny wyraził Jego Cesarskiej Mości najpoddanniejszą wdzięczność za łaskawe słowa, skierowane do armii w Najwyższym reskrypcie do Korpusu Paziów Jego Mości: służba wojskowa stała się obecnie wielką szkołą państwowego wychowania dla ludu. Przyczem Jego Wysokoprewschodicielstwo*) wyraził się, że zadanie to jest trudnym, że nadzór nad rezer-

*) Czytaj: Minister wojny.

oberwał i płacono już tylko za 12 godz.; jak nastąpił Gajewicz, to płacił za noc już tylko 8-godz. lon. Drugie łotrówstwo Gajewicza było takie: gdy który z robotników miał trochę lepszą płacę, to on go w sobotę z roboty oddalał, albo wcale przyczyni nie podając, albo mówiąc, że z braku roboty; a potem po dwóch tygodniach a nawet tygodniu napowrót przyjmował, płacąc już mniejszy lon. Kto miał przedtem 12—11 kop., temu dał już tylko 10—8 kop. Dalej, Gajewicz sprawił specjalną księgę sznurową, w której było wydrukowane: taki a taki uszkodzony robotnik pobrał w ciągu takiego to czasu tyle pieniędzy z krantenkasy; dalej zostawiono było miejsca dość dużo, później szedł podpis uszkodzonego i dwóch świadków. Gdy robotnik po chorobie przyszedł do fabryki o zajęcie, G. go nie przyjmował, póki nie podpisał się w tej księdze; innych dwóch robotników, również uszkodzonych brał za świadków. Gdy zaś robotnik się podpisał, czy to przez głupotę, oszustwa nie podejrzewając, czy to z obawy, że zajęcia nie dostanie, G. wtedy między drukiem a podpisem dopisywał: „i żadnych pretensji do fabryki nie rości“. W ten sposób okradł w ciągu niedługiego czasu conajmniej 80 robotników, bo o wypadki u nas w fabryce wcale nietrudno. Ale i tu jeszcze nie koniec łotrówstw Gajewicza. Okradł on kasę robotniczą. (Było już to opisane w numerze 9-ym naszego pisma, ale chcemy tu dać pełną charakterystykę tego „pożytecznego członka społeczeństwa“, więc powtórzymy raz jeszcze). Robotnicy płacili dawniej do krantenkasy — jedni po 30, inni po 20 kop. na dwutygodniową wypłatę i z tego było zawsze w kasie pieniędzy tyle, że wydawano z niej i położnicom, żonom robotników po 10 rb. za czas połogu, i w kasie były pieniądze. Przed rokiem było w kasie jeszcze około 2000 rb., po roku okazało się, że w kasie jest jeszcze dług (500 rb., według innych 2500 rb.)! W ten sposób G. w przeciągu roku przeszachrował conajmniej przeszło 2500 rb. robotniczej krwi! Co się stało z pieniędzmi? Oto, okazało się, że G. wypłacał z nich robotnikom odszkodowanie, należne im za nieszcześliwie wypadki (dawniej odszkodowanie wypłacało towarzystwo „Przezorność“, teraz fabryka), i zamiast całego lonu — jak się należy — dawał tylko 40—50 kop. dziennie. Cóż tedy robi G.? Woła dwóch delegatów (?) kasowych — swoich zauszników i z nimi postanawia, by bez zgody robotników podnieść składkę kasową. Oto czyni owego „pożytecznego członka społeczeństwa“ naszego. Nic więc też dziwnego, że śmierć jego nie zasmuciła nas robotników, nie oburzyła nas na sprawców. Nawet w kancorze nie chcieli się składać na wieniec dla niego. Niech płaczą i łzy przelewają ci, którym na sercu leży wyzysk i ucimienie ludu roboczego, wyzysk, którego obraz ponury

wistami nie jest w rękach naszych, że, naprzykład w gub. Połtawskiej*) w liczbie przywódców rozruchu byli i rezerwici stopni niższych.

Wobec tego Minister wojny uznał za niezbędne posiadanie wiadomości o każdym, kto się okazał uczestnikiem tych lub owych zaburzeń lub politycznie niebłagonadziejnym, i komunikowanie takowych wiadomości naczelnikowi tego oddziału, skąd rezerwista uwolnionym został.

Jeżeliby w jakimkolwiek oddziale okazało się, że dostarczył on szereg wypadków niebłagonadziejności rezerwistów, to Jego Wysokoprewoschodicielstwo uznaje za konieczne sprawdzenie, czy nie tkwi w tem wina osób dowodzących.

Na skutek porozumienia się z Ministerjum Spr. Wew. do Sztabu Głównego nadchodzą wiadomości o każdym do rezerwy należącym żołnierzu niższego stopnia, wzywany dla zeznań z powodu oskarżenia o przestępstwo państwowe. O wyżej wyłuszczonej rozporządzeniu w odezwie Korpusu Sztabu w dniu 25-tym lutego za Nr. 2982 z rozkazu Komendanta Korpusu, Sztab Korpusu zawiadamia Waszą Mość dla wiadomości.

Oryginał podpisał za naczelnika Sztabu — Sztabu Jeneralnego Podpułkownik Genua.

Stwierdził za St. adjutanta Sztabu Kapitan Sławolubow. Z oryginałem zgodnie: Czasowo spełniający obowiązki St. Adjutanta Sztabu 16-tej dywizji pieszej Sztabu Kapitan Smirnow. —

II) Kopia sekretnego listu naczelnika sztabu wojennego kaukaskiego do Urzędowego Atamana wojska kozackiego kubańskiego dnia 26 lutego 1903 r. za Nr. 639.

*) W połtawskiej gubernji były niedawno słynne „bunty chłopów“.

przed chwilą odsłoneśliśmy. Nic więc też dziwnego, że właśnie młody Szwede, pomocnik Gajewicza w wyyskiwaniu, wyznaczył 1000 rubli nagrody za wykrycie sprawcy śmierci swego mistrza. Szwede już wskazał policji, kogo podejrzewał o zabójstwo; rzeczywiście aresztowano magazyniera, i paru innych.

— Z fachu zdunskiego. Towarzysze! Żle się dzieje w naszym fachu. Pracujemy od rana do wieczora, jak woły robocze, a mimo to (raczej dla tego) perjodycznie narażeni jesteśmy na zupełny brak pracy i przymieramy przez to z głodu, nędzy i niedostatku. Bo i jak tu żyć, za co kupić kawałek chleba, gdy po całych tygodniach a nawet miesiącach chodzimy bez pracy. Zastanówmy się więc nad tym, gdzie źródło naszej niedoli, jak w części choć temu zaradzić. Praca nasza nie jest unormowana: w miesiące sezonowe pracujemy od świtu do nocy, nie mając czasu na przyjęcie posiłku, aby wykończyć na czas pracę. Pracujemy po 16 godzin na dobę, i za taką ciężką pracę wypada nam 2 rb. dziennie. Dobrze więc nas wyyskują, a to dlatego, że zgadzamy się na pracę akordową. No, i któż nam każe zameczać się pracą, by skończyć na Św. Jan? Robimy to dla zysku kapitalistów, żeby mogli swoje kieszenie napełniać, by mogli wcześniej wynajmować wykończone przez nas lokale. Rujnujemy przez 3 miesiące swoje zdrowie, aby prędzej chodzić bez roboty, cierpieć głód i nędzę! Czas już, towarzysze, abyśmy zrozumieli nasze potrzeby! Praca akordowa — to nasze nieszczęście; musimy walczyć o zniesienie płacy akordowej, a zaprowadzenie dziennej. A nawet przy płacy akordowej powinniśmy to zaprowadzić, by dzień nasz roboczy był uregulowany, by nie trwał dłużej jak od 6 rano do 6 wieczorem z 1 1/2 godz. przerwą na obiad i 1/2 godz. na śniadanie. W ten sposób rozłożymy pracę na dłuższy czas i zmniejszymy choć trochę bezrobocie, które tak często zagląda nam w oczy. Pamiętajmy, że siłą naszą jest solidarność i organizacja wspólna, łączmy się razem, ciemnych uświadamiajmy, zdrajców piętnujmy. I gdy wszyscy postawimy jednakowe żądania, los sobie poprawimy. Ale jeżeli chcemy naprawdę choć trochę ludzkiego życia, to musimy z całych sił dążyć do 8-godz. dnia roboczego, który przyniesie nam więcej zarobku, więcej sił i zdrowia. A do tego jest tylko jeden sposób: solidarność robotnicza! Uświadamiajmy ciemnych kolegów o znaczeniu wielkiej walki klasowej między pracą a kapitałem, organizujmy się, agitujmy!

— Z fabryki Schiffersa, Żytnia Nr. 20. W fabryce naszej pracuje do 70-u osób, a mianowicie 33 czeladników (różnych fachów), 32-ch chłopców i 12-u pomocników. Pracujemy od 7-jej do 1 1/2 godz. przerwy na obiad, w sobotę do 6 1/2 godz. Czeladnicy jeszcze jako tako mogą za-

Minister wojny w liście swym do głównodowodzącego wojskami okręgu dnia 21 stycznia r. b. za Nr. 62 zakomunikował mi co następuje:

Według otrzymanych z Departamentu Policji wiadomości, daje się zauważyć w ostatnich czasach ze strony różnych grup rewolucyjnych silne dążenie do organizowania propagandy przeciw rządowej wśród wojsk. Wyraża się ono w próbach rozpowszechniania pośród szeregowców i innych stopni wojskowych wydawnictw nielegalnych, które to wydawnictwa rozsyłane są w tym celu do oddziałów wojskowych pocztą lub — co zauważyć się daje znacznie częściej — podrzucane bywają w kazarmach, podwórzach, do nich przylegających, i w innych miejscach, będących pod wyłącznym zarządem władzy wojskowej. Jednakże, pomimo najenergiczniejszych środków, stosowanych przez urzędników Specjalnego Korpusu Żandarmerji w celu wyjaśnienia zajęć podobnych, badania co do rozpowszechniania wydawnictw rewolucyjnych w wojsku zwykle kończą się tym, że winowajcy pozostają ukryci. Zgodnie z wiadomościami Departamentu Policji wśród powodów, wywołujących takie niepożądane wyniki spraw, rolę niemałą odgrywają czynniki, których usunięcie zależnym jest od władzy wojskowej samej. Z pośród czynników takich przedewszystkiem zwracamy uwagę na powolność, czasem bardzo wielką, z jaką władze wojskowe zawiadamiają urzędników Korpusu Żandarmerji o znalezieniu wydawnictwa, z treści swej przestępnych, w miejscach znajdujących się pod ich wyłącznym zarządem. Powolność taka wynika bardzo często skutkiem tego, że miejscowe władze wojskowe prowadzą na własną rękę wbrew 1035 12/13 § ustawy Prawa karnego śledztwo, które później oddawane bywa w ręce właściwego Zarządu Żandarmerji; czasem

robić na kawałek chleba, bo pracują jak woły przy płacy akordowej. P. Schiffers i Chojnacki (zastępca fabrykanta) umieją wycisnąć z robotnika, jak z gąbki, całą jego siłę roboczą! Pomocnicy zarabiają od 60 do 80 kop., chłopcy zaś po 20 kop. dziennie. Jeżeli chłopiec po dwu latach się upomina o podwyżkę, to p. Schiffers dokłada po 2¹/₂ dziennie, mówiąc, że jemu więcej nie potrzeba. Chojnacki rządzi też w fabryce, jak szara gęś, i często zapisuje za byle co chłopcom kary, odtrącając od ich nędznego zarobku. Doktora ani felczera u nas w fabryce niema, a jeżeli kto zachoruje lub się skaleczy, to każą chodzić do opatrunku na ul. Chłodną do felczera lub wzywają Pogotowie.

Musimy tu jeszcze napiętnować majstra szlifierskiego, który ma brygadę, Bernarda Miłakowskiego. W brygadzie u niego robi nas 6-ju, wyzskuje nas w okropny sposób, płaci od 90 do 1,20 kop., a swemu pasierbowi płaci 2 rb. dziennie, lecz za to wymyśla mu w najohydniejszy sposób. Gdy raz czeladnik przez nieostrożność przeszlifował tackę, to Miłakowski pozwolił sobie zwymyślać go w ten sam sposób jak i swego pasierba. Prócz tego na cały głos w warsztacie p. majster krzyczał, że gdyby znał choć że 100 socjalistów, toby ich wszystkich wsypał.

Mamy w fabryce zausznika Jana Wójcika i szpicla fabrycznego i rządowego — Wiktora Korasadowicza, przed którym ostrzegamy wszystkich towarzyszy i robotników: mieszka przy ul. Żytniej Nr. 18, wysoki, barczysty, szeroki w ramionach, około lat 53, siwa broda i włosy.

— Ogórkiewicz i Zagórny. Warsztat ślusarski na Pradze (dawniej ul. Bielańska Nr. 16). Pracuje nas tu stu kilku. Dzień roboczy trwa od 7 do 7¹/₂, z przerwą 1¹/₂ godz. na obiad. Robimy prawie wszyscy na akord, a zarabiamy bardzo mało, bo ceny poobrywano. Chcąc rubla na dzień zarobić, trzeba wszystkie siły wyteżać. I, jak zwykle przy płacy akordowej, im więcej się wysilamy, im więcej chcemy zarobić, tym gorzej, bo coraz to częściej Ogórkiewicz, ten stary wytrawny wyzyskiwacz i dorobkiewicz, obrywa cenę i już z musu musimy nad siły pracować. Ba! cóż to go może obchodzić nasza krzywda, on z niej się żywi a my mu na to sami pozwalamy, z pokorą w milczeniu przyjmujemy ceny oberwane a niektórzy robotnicy z ukłonem idą do pracy! Prócz tego Ogórkiewicz za byle co zwymyśla robotników. Przeważnie spotyka to tych, co są jego lizusami wiernymi. Mamy zaś tutaj takich trzech lizusów, którzy wszystko psują, obserwują każde poruszenie, podsłuchują słówko każde i donoszą swemu panu. Nie wymieniamy na razie wszystkich, jednego tylko tymczasem — najpodlejszego. Jest nim Sliwiński Ludwik, jawny szpicel i prowokator fabryczny.

zaś powolność ta objaśnia się tem, że żołnierze stopni niższych nie zawsze komunikują w swoim czasie, komu należy, o znalezionych przez nich wydawnictwach nielegalnych. Przyczem nie możemy nie wspomnieć, iż naczelnicy niektórych oddziałów wojskowych, w obawie skompromitowania swojego oddziału, ukrywają tendencyjnie i niszczą znajduwane w miejscach, pod ich zarządem będących, pisma rewolucyjne, proklamacje i t. p. Następnie, podczas niektórych badań ustanowiono, że można byłoby zapobiedz rozpowszechnianiu wydawnictw nielegalnych, jeżeliby wszędzie uznano za jednakowo niezbędne ustawianie zmieniających się dyżurnych przy wejściach na podwórza kazarm i wogóle przy wejściach do miejsc, przeznaczonych wyłącznie dla wojska. Wreszcie, jest rzeczą bardzo pożądaną, wprowadzenie specjalnie surowego dozoru nad miejscami, gdzie znajdują się żołnierze stopni niższych — żydzi, jak również dozoru nad ich rzeczami, gdyż doświadczenie wskazuje, że żołnierze ci podtrzymują stosunki z miejscową ludnością żydowską, z pośród której pochodzi nie mało osób, zajmujących się propagandą rewolucyjną.

Na skutek powyższego, Minister wojny rozkazał potwierdzić, w celu uchronienia armii od propagandy przestępnej, we wszystkich wojskach okręgu: 1) ażeby naczelnicy oddziałów poszczególnych ze względu na surową ich odpowiedzialność, w żadnym wypadku nie pozwalali sobie niszczyć lub w jakikolwiek sposób ukrywać od władzy właściwej pism rewolucyjnych i wogóle wydawnictw charakteru nielegalnego, znajdujących w miejscach, władzy ich poruczonych; 2) ażeby o wypadkach znalezienia w miejscach, znajdujących się pod ich wyłącznym zarządem, wydawnictw przestępnych, komunikowali

W 1901 r. siedział nawet w więzieniu, oskarżany o należenie do „Prolet.“. Należy nam tę zaręcz z fabryki usunąć, a za nim i resztę. Tak dłużej być nie powinno: powinniśmy starać się uświadomić naszym towarzyszy niedoli i rozpocząć walkę z wyzyskiem. A ze zdrajcami sprawy robotniczej precz. Zdrajca i szpicel nie może być cierpiany w jednym gronie z robotnikami uczciwymi. Nikt z nas nie powinien rozmawiać z łotrem Sliwińskim, ani podawać mu ręki. Musimy zażądać od Ogórkiewicza, by go wydalil precz.

— Z fabryki tkackiej Zalcmana, róg Wroniej i Żytniej. W naszej fabryce jest majster Belo, który strasznie wyzskuje robotnice. Nie mogą one wyteżnąć przy robocie ani minuty, bo jak zobaczy, zaraz zapisuje 5 albo 10 kop. kary, a płaci im nie więcej, jak 30 do 50 kop. Chłopcy także znoszą od niego piekelne męczarnie, bo ich też goni strasznie przy robocie, a płaci nie więcej niż 40 do 60 kop. takim, co już mają po 18—20 lat i umieją już dobrze robić. Prócz tego stałe przeciągi w fabrycznym gmachu wciąż przyprowadzają nas o choroby. Zarządzający fabryką mają do pomocy jednego z robotników, Edw. Serlikowskiego, który im donosi o każdym słowie, skierowanym przeciwko nim, a ci wówczas albo wydalają z fabryki bez wypowiedzenia na dwa tygodnie przedtem, albo też zapisują nadzwyczaj duże kary.

Nie możemy też zamilczeć o zbrodniach, które się działy w fabryce naszej przeszło 7 lat, które popełniał były dyrektor tej fabryki Kaufman. Zmuszał on robotnice, by mu się oddawały. Oporne wydalal z fabryki, a tym, które mu udawało się zmusić groźbą, podwyższał trochę marny zarobek. Dopiero wówczas skończyły się te zbrodnie, gdy nędznika wydalono z fabryki z powodu niezdolności, z powodu starości.

Uwaga od redakcji. Takie czyny należy nie po 7 latach piętnować, gdy dyrektora już wyrzucili, lecz natychmiast po każdym podobnym fakcie protestować w jaknajenergiczny sposób.

— Z fachu piekarskiego. Jak pisaliśmy już wam, położenie nasze wciąż się pogarsza i to zawdzięczając niesolidarności robotników. W piekarni Nowość przy ulicy Twardej zausznik Szpringer i jego pomocnik Darbandski zmuszają nas do 12-godzinnej pracy bez wytchnienia i zwalają na nas nieraz tak ciężką i wielką pracę, że sił ludzkich na nią nie starczy. Wogóle zwierzchnicy nasi obchodzą się z nami brutalnie i ciemiężą nas bardzo, dogadzając swym pryncypałom, którzy za to im lepsze posady dają, jak psom wiernym kęs lepszy. W piekarni Litewskiej w Mokotowie 11 łotr Fronczak napozór pomagał nam podczas strejku naszego, a później się okazało, że wydał przed pryncypałem niektórych towarzyszy, których też wydalono. Wdzięczny pryncypał

niezwłocznie właściwym urzędnikom Specjalnego Korpusu Zandarmerji, gdyż podług prawa prowadzenie śledztwa w przestępstwach stanu powierzonom jest oficerom tegoż korpusu, za wyjątkiem tylko wypadków, dokładnie wskazanych w § 1035/12 Ustawy Prawa karnego; 3) ażeby żołnierzom stopni niższych ponownie potwierdzono i ciągle przypominano obowiązek niezwłocznego przedstawiania władzy wszystkich znalezionych wydawnictw nielegalnych; 4) ażeby przy wszystkich wejściach na podwórza kazarm, jak wogóle do miejsc, wyłącznie do władzy wojskowej należących ustawiani byli roztropni i piśmienni rangi niższej dyżurni, których obowiązkiem byłoby śledzenie każdego pojedynczego człowieka, wchodzącego i wychodzącego z podwórzów tych i lokali, — rozpytywanie — w razie potrzeby — o nazwiska, o celu przyjsia i oznaczeniem tego wszystkiego jak również czasu przyjsia i odejsia w osobnej księdze, przedstawianej codziennie oficerowi dyżurującemu; 5) ażeby władze najbliższe, ze względów wymienionych w komunikacie Departamentu Policji, trzymały żydów rang niższych i rzeczy ich pod specjalnie ścisłym, baczny, aczkolwiek niejawnym dozorem.

O tem wszystkim mam honor zakomunikować Panu wedle rozkazu Dowodzącego Wojskami okręgu w celu wydania odpowiednich rozporządzeń, co do ścisłego zastosowania przez wszystkie osoby zarządzające wyżej wskazanych środków, wskazanych przez Jego Prewoschod. Ministra Wojny.

Dwa te ważne dokumenty świadczą o tem najlepiej, że i rząd już przestał się ludzić i że wie dobrze, iż liczyć na wojsko nie zawsze będzie można. Organizacje socjalno-

dał Fronczakowi lepszą posadę a wierny sługa z coraz większym zapalem palką nagania chłopców do roboty i chce, żeby robili nad siły. Również niecierpi obchodzą się z robotnikami w piekarni przy ulicy Żelaznej 78 — Stanisław Łada, a Józef Szmulski z piekarni przy ul. Żelaznej 16 nadużywa swej siły i wciąga prócz tego pracowników do gry w karty. Towarzysze — piekarze, nie powinniśmy się pozwalać wyzyskiwać i maltretować przez naszych zwierzchników. Żadamy skrócenia dnia roboczego i większej płacy, lepszego obchodzenia się z nami. Ręka w rękę, oporem rozumnym i energicznym walczmy własnymi siłami o polepszenie losu naszego.

— Z fachu stolarskiego. Z warsztatu Walerego Wojtalskiego, Bonifratska 11. Pan Wojtalski otrzymał warsztat stolarski po bracie; sam zaś jest zawodu szewskiego. Łotr o skończony. W poniedziałek pijatyka, a we wtorek za to robią od 6 lub 7 rano do 10 i 11 wieczorem, a z piątku na sobotę i z soboty na niedzielę to robią całą noc. Życie chłopców u niego, to prawdziwa męka; praca mozolna dzienna i nocna; spać muszą w warsztacie; obchodzą się po łobuzersku i kilka już chłopców od niego uciekło. Złapał on raz chłopca na ulicy i wraz z swoim kolegą i parobkiem zarazem, Alfonsem Sawickim, zbili obaj chłopca strasznie tak, że twarz mu spuchła, oko mu podbili, skopali go nogami; chłopiec padł nieprzytomny, wtedy dopiero go puścili.

Okolice Białegostoku. Z fabryki Kommiacha w Antoniuku. 10. XI. Towarzysze! W fabryce u nas uprawia się okropny wyzysk. Od maja do września w fabryce pracują od 5-ej rano do 9-ej albo i 10-ej w nocy; w ten, tak zwany sezon, a my go dobrze odczuwamy na swej skórze, obarczają nas niepomiarną robotą, nie licząc się zupełnie z granicami siły ludzkiej. A gdy się ten sezon kończy, gdy magazyny są już pełne towarów, wtedy zaczynają odprawiać robotników, zostawiając bez kawałka chleba na zimę. Obecnie już odprawili z apretury 17 osób, z przędzalni 4, z tkalni 6 weberów i z farbiarni 8-in. Weberzy zwrócili się do fabrykanta i zaczęli mu wymyślać, dlaczego on latem obarcza ich taką pracą, a na zimę wydała ich. Darmozjad „złitował“ się nad nimi, zostawił ich, lecz nie daje im więcej zarobić, jak 3 ruble.

Majstrowie strasznie brutalnie się obchodzą z nami; majster Grajlich ma u swego boku dwóch piesków: Lermana i Lewońskiego; gdy który z robotników coś powie lub spóźni się do roboty, natychmiast donoszą to majstrowi. A Grajlich napada, jak rozjuszony zwierzę, na robotnika, wymyśla od najgorszych i odprawia od roboty. W przędzalni

demokratyczne robotnicze prowadzą energiczną agitację wśród wojska, często przy pomocy oficerów, dla których dobro ludu wyższym jest niż polityka caratu. Oficerowie utworzyli specjalne wojskowe koła: np. „Związek Armii“ i t. p. Oto ustęp odezwy, wydanej przez „Wojenno-rewolucyjną organizację“ wojskową: „Towarzysze! Armia, ta krew z krwi, kość od kości ludu, nie powinna i nie może być obcą dla ludu i jego interesów; jej miejsce nie pośród tych, którzy kuja kajdany, lecz tam, gdzie je rozbijają. Lud, w związku z armią wyrwie korzenie nieprawdy i znajdzie drogę ku szczęściu swemu! ... Samowładztwo musi zginąć — takim jest jego los historyczny. ... Oto znów list „Oficera armii rosyjskiej.“ Przeczytajmy ustępów parę: „... Biada wszędzie włóczęgim rosyjskim, przyniety ciężarem zbyt wielkich podatków, przymierając z głodu; biada robotnik, męczony 11-to godzinną pracą fabryczną, biada serce każdego człowieka wolnomyślnego wobec jarzma nieograniczonego samowładztwa i biurokracji ... Do Was, pp. oficerowie, zwracamy się w imieniu myślącej części społeczeństwa rosyjskiego i prosimy, byście pomyśleli tylko o tem, jaką rolę odgrywacie w rękach rządu, zrównywanącego Was z policją i uzupełniającego Wami korpus żandarmów — niszcycieli. ...“

A oto wiadomość z Mińska: W kwietniu rozrzucono do „Towarzyszy-żołnierzy“ odezwy w ilości 1000 egzempl., wydane przez miński oddział Wojenno-rewolucyjnej grupy z po-

również znajduje się majster Jahn z dwoma zausznikami: jeden pucer Orłowski, a drugi Bergier, terminator na szpin-majstra; już niejeden robotnik został przez nich wydalony. Nie lepszym jest i majster Welter w apreturze ze swym waschmaszynistą Głinskim. W farbiarni majster Kozłowski obchodzi się ze swymi robotnikami, jak z bydłem. Pracują u niego ludzie przeważnie ze wsi, którzy jeszcze uważają go za swego chlebobawcę i dobrodzieja, a on im za to na każdym kroku wymyśla od złodziejów, za każdy drobniąg zapisuje karę, i, by zastraszyć, niepotulnych nazywa „socjalistami“.

Towarzysze! Czas już wielki, abyśmy się stali socjalistami, których tak wyzyskiwacze nasi się boją. Fabrykant i majstrowie pomiatają nami, nie liczą się wcale z nami, bo rzeczywiście pracujemy i pracowaliśmy przez całe lato dla nich jak woły; mają teraz dosyć towarów w magazynach, nie boją się nas, bo nie myśleliśmy o sobie, nie było wśród nas jedności i teraz za to musimy cierpieć. A więc teraz przez zimę możemy przygotowywać się do walki, zbierać się i radzić, jak los i byt swój polepszyć, by jak chwila odpowiednia nadejdzie, zmusić fabrykanta i majstrów do uregulowania i skrócenia dnia roboczego, do podwyższenia płacy, do lepszego obchodzenia się z nami.

Z ROSJI.

Kijów. Demonstracje studenckie. Carat a ucząca się młodzież. Dnia 16 listopada z powodu rocznicy powieszenia studenta tutejszego uniwersytetu Bałmaszowa, który zabił ministra Sypiagina, odbyło się w jednej z sal wykładowych uniwersytetu zebranie paruset studentów. Kurator okręgu, rektor uniwersytetu i inspektor zostali wygwizdani. Zebranie zakończone zostało śpiewami żałobnymi. Policya przyaresztowała 29 studentów. — Tegoż dnia odbyło się wielkie zebranie w politechnice, w którym uczestniczyło kilka set słuchaczy. Zebranie było bardzo burzliwe. Ze sztandarami i portretem Bałmaszowa przedostali się zebrani do sali głównej (t. zw. auli) i poświęcili gorące słowa wspomnienia swemu koledze, zamordowanemu przez sąd carski. Następnie zażądano wydalenia dwóch profesorów. Uniwersytet z powodu zaburzeń zamknięto.

Demonstracje te są dalszym ciągiem tego ciągłego i energicznego protestu, jaki młodzież uniwersytecka rosyjska prawie corocznie wypowiada rządowi, tamującemu rozwój nauki, tłumiącemu wszystko, co prawdziwe, piękne i wolne. Przypominamy, że podczas gdy nasi warszawscy studenci

wodu obicia różgami jednego żołnierza. Po rozpowszechnieniu proklamacji władze wojskowe ogarnęła panika. We wszystkich kazarmach zrobiono rewizję. W samym tylko pułku Kołomieńskim znaleziono 100 proklamacji. Wojsko usunięto z miasta: zamiast 3 maja wystano je „do obozu“ 27 kwietnia. — Niedawno też w Petersburgu aresztowano dwóch oficerów oskarżonych o propagandę, a trzeci oficer odebrał sobie życie, gdyż podczas rewizji zrobionej u niego w mieszkaniu podczas jego nieobecności znaleziono papiery i listy różne. Widzimy więc, że jakoś kiepsko się dzieje w tej armii, — która — jak łaskawie raczyła wyrazić się w reskrypcie do Paziów Jego Cesarska Mość — „stała się wielką szkołą wychowania państwowego dla ludu“!

Lecz rząd posiada jeszcze marynarkę. Marynarze, ludzie, których zajęcie wymaga więcej inteligencji; niż żołnierza prostego, wyprzedzili, jak się okazuje, swoich kolegów „z lądu“. Bo oto, co gazety niemieckie i rosyjskie nielegalnie komunikują między innymi z Kronsztatu, tej najlepszej fortecy morskiej, która broni wejścia do Petersburga. W okresie świat wielkanocnych miały miejsce w Kronsztacie niezwykłe wydarzenia. Parę dni przed świętami przyjechali żandarmi z prokuratorem na czele, zrewidowali prawie wszystkie kazarmy marynarzy wojennych, znaleźli dużo literatury rewolucyjnej i „zabrali“ około 20 majtków i 2 oficerów. Majtków odwieziono do Petersburga, oficerów do fortu Petropawłowski. Areszty te spowodowane były tem, że dawno

pod maską patriotyzmu nie mieszają się do rewolucyjnego ruchu „rosyjskiego“ i zachowują się biernie wobec walki swych kolegów rosyjskich, co oczywiście jest bardzo na rękę rządowi — młodzież rosyjska walczy z rządem carskim; podczas gdy nasza młodzież, prowadzona przez narodową demokrację i socjalpatriotyzm, na oślep urządziła hece patriotyczne w teatrze (Korwin Piotrowski, Złoty cielec) i nic nie znaczące protesty, uniwersytety rosyjskie zamknięte zostały, gdyż w roku 99 zażądały wszystkie razem swobody nauki i zmienienia dotychczasowej ustawy, która z uniwersytetu robi właściwie rządowe kazarmy, gdzie uczą „profesorzy“ — urzędnicy błagonadiożni, a rządzi inspektorzy, pedlowie, policja i szpicle. Przypominamy, że carat zmuszony był poważnie liczyć się z tą protestującą młodzieżą: w roku 1900, gdy wydalaniem studentów rząd nie nie wskórał, wydany został rozkaz oddawania do wojska studentów „za karę“. Służba wojskowa „za karę“ obraziła sfery wojskowe i pozwoliła studentom agitować wśród wojska. Rząd, spostrzegłszy błąd, postanowił nieposłuszną jemu młodzież na Sybir wysłać. Lecz zesłana młodzież miała za sobą sympatię krewnych i społeczeństwa, car więc w dowód łaski posłał Wahla na Sybir, żeby w imieniu cara darował studentom wolność; studenci rosyjscy łaski cara nie przyjęli.

Lecz nietylko studenci; przeciwko carowi i zgrai rządowej walczą już dziś i rosyjscy gimnaziści, a nawet dzieci — uczniowie szkół miejskich. Niżej podajemy dwa charakterystyczne dokumenty tajne, świadczące o tym. Ale chcemy tu wyrazić nadzieję, że najmłodsza generacja polskiej młodzieży gimnazjalnej i uniwersyteckiej, nie pójdzie w ślady swych starszych kolegów, którzy działają na korzyść tronu carskiego, oddając się agitacji antysemitkiej lub narodowodemokratycznej i pod pozorem patriotyzmu trzymają się zdala od rewolucji, jaka się toczy w Rosji.*)

I.

Minister spraw wewnętrznych.

Do Jego Przewoschoditielstwa G. E. Zengera**).

N. 1865. 25 maja 1903 r.

Poufnie.

Łaskawy Panie Grzegorz Edwardowicz!

W liczbie papierów, zabranych podczas rewizji u byłego ucznia 7ej klasy S.-Petersburskiej, 3ej szkoły realnej, Jewela Rosnoera, okazał się odbity na mimeografie nr. 2 gazety: „Ku światłu“ za rok bieżący, wydanej przez komitet wykonawczy „S.-Petersburskiej organizacji średnich zakładów naukowych“. W gazecie tej umiesz-

*) Po złożeniu numeru nadeszła wiadomość o demonstracji studentów warszawskich. Opis i oświetlenie zajść podamy w numerze następnym. Przyp. Red.

**) Zenger jest obecnie ministrem oświaty.

już marynarze chętnie wchodzili w stosunki z socjalnymi demokratami, którzy wysyłali im często literaturę socjalistyczną. Prócz tych stosunków posiadają majtkowie stałą własną organizację.

Ze propaganda pada w wojsku na grunt podatny, świadczą o tym sprawy, wytaczane przez sądy wojenne. Oto 20 czerwca r. b. Moskiewski sąd wojenny ogłosił wyrok, skazujący za propagandę w wojsku: Alsańskiego i Godblata na zesłanie po pozbawieniu wszelkich praw, Sokołowę na 4 miesiące tortecy, a właściwie więzienia (jako niepełnoletnią), Baturinę na rok i cztery miesiące z żądaniem zmniejszenia kary do 8 miesięcy tortecy, Anosowa na zdegradowanie i zesłanie do wojsk bardziej oddalonych.

Podczas zaś powszechnego strajku ostatniego w Kijowie, gdy komendant, rozdzieliwszy wojska na trzy oddziały, wydał rozkaz strzelania do robotników, oficer, dowodzący oddziałem jednym, wystąpił przed front i zawołał: „Nikczemny jest ten, kto strzela do własnego ludu bezbronnego!“ Oddział nie dał ognia. Ze zgrozą spostrzegł komendant nieposłuszeństwo oficera i oddziału całego. Oficera aresztowano i odesłano do Petersburga, żołnierzy rozmieszczono po różnych pułkach. Żołnierze wogóle chętnie czytają proklamacje i twierdzą, że uświadomieni strzelają umyślnie w powietrze, gdyż w przeciwnym razie wszak byłoby znacznie więcej ofiar; strzelają przeważnie ludzie ciemni i dlatego widzimy nie więcej jak kilku lub kilkunastu poległych.

czony jest szereg artykułów, traktujących o smutnym położeniu wychowanców średnich zakładów naukowych w cesarstwie i o ucisku, jakiemu podlegają uczniowie w swych dążeniach do wiedzy samodzielnej i do przejawiania myśli wolnej. Artykuł, nadający kierunek gazecie, rozpatrując współczesne formy wyrażania przez uczniów protestu, oznajmia czytelnikom o istnieniu następujących dużych organizacji przeciwpaiństwowych: 1) Związek Charkowski — związek uczniów; 2) Kijowski oddział centralny zjednoczonych kółek i organizacji średnich zakładów naukowych; 3) Południowo-rosyjska grupa uczniów i 4) S. Petersburgska organizacja średnich zakładów naukowych. Oprócz tych czterech głównych organizacji, w Moskwie, w Niższym Nowogrodzie, w Pskowie, Mińsku, Irkutsku, Jarosławiu, Nowogrodzie, Penzie, Orle, Tule, Kostromie, Sierpuchowie, Saratowie, Czycie, Białymstoku, Wilnie, Warszawie, Simbirsku, Samarze, Kałudze, Witebsku i Jekaterinenburgu funkcjonują drugorzędne kółka i grupy, podtrzymujące ciągłe stosunki z organizacją S. Petersburgską i dążą, w swym celu ostatecznym, do połączenia się w jeden ogólny związek rosyjski. Według słów autora artykułu, w jednym z miast środkowej Rosji, gimnaziści utworzyli „Organizację bojową“ dla walki aktywnej przeciwko znieprawionemu ustrojowi zakładów szkolnych; na południu kółka uczących się włączyły do programu swego naukę i propagandę socjalizmu, a niektóre prowincjonalne zakłady szkolne urządziły sobie swoje wydawnictwa perjodyczne: w Orle „Młode słowo“, w Mińsku „Naprzód“, w Niższym Nowogrodzie „Młodość“. Organizacje te starają się o stworzenie ogólnorosyjskiego dziennika. W końcu artykułu wstępny mówi o tym, że wychowancy średnich zakładów naukowych niejednokrotnie urządzali swoje zjazdy w Perm, Moskwie, Rostowie, Kijowie, Saratowie, Warszawie, w celu opracowania programu dalszego postępowania.

Komunikując o powyższym Waszemu Przewoschoditielstwu, mam zaszczyt prosić Pana o przyjęcie zapewnienia poważania zupełnego i życzliwości.

Podpisał: W. Plehwe.

Zgodnie: sekretarz (potwierdził) W. Iljinskij.

II.

„M. Osw. K. Okreg. Nauk. Dyr. szkół ludow. Kwiec. 903. Nr. 1413. Cyrkularz. Poufnie.

Do szkół miejskich według ust. 72 roku.

W jednej, istniejącej według ust. 72 r. szkole miejskiej, ukryto, że niektórzy uczniowie szkoły tej pisali na płatach ulicznych i na domach przeciwpaiństwowe napisy („Precz z absolutyzmem“ i „Niech żyje wolność polityczna“ itp. z obelżywymi słowami pod adresem Cesarza Imperatora) i zajmowali się czytaniem wydawnictw literatury zakazanej, otrzymywanej od niektórych zesłanych, pod dozorem będących, mieszkających w tymże mieście; a czasem nawet bez wiedzy wychowawców swych, przygotowywali się u tych, dozorowi podlegających, do egzaminów, lub w celu wstąpienia do innych zakładów szkolnych, lub w celu otrzymania tytułu nauczyciela szkół początkowych. Wypadek wskazany świadczy bezwątpienia, że wspomniana szkoła przeczyła wychowawcze zadanie szkoły, i że uczący się cały personal pedagogiczny nie był pod względem naukowo-wychowawczym tak zbliżonym do swoich ucz-

Rząd zdawien dawna wie, że oświata i uświadomienie, to jego najwięksi wrogowie, usiłuje przeto całą siłą stłumić w wojsku wszelki przejaw inteligencji, powstrzymać dostęp światła i nauki. Oto dokument, świadczący z niezwykłą, wprost cyniczną otwartością, że ludzie „umysłowo bardziej rozwinięci i umiejący czytać i pisać“ są z punktu widzenia rządu i jego najjaśniejszego pana nic nie warci, bo na nich rząd już liczyć nie może:

„Rozkaz do Kazańskiego okręgu wojennego.

Nr. 102.

Kazań, dnia 5 sierpnia 1902 r.

Dowodzący wojskami okręgowymi rozkazał zwrócić należytą uwagę naczelników oddziałowych na wybór ludzi do oddziałów szkolnych (uczelnijna komandy); dobór stopni niższych winien być czyniony z jak największą ogłędnością, gdyż dostaje się tam, jako bardziej rozwinięty i umiejący czytać i pisać, żywioł fabryczny i miejski, w większości wypadków z gruntu zepsuty już przed wstąpieniem do wojska.

Podpisano: Naczelnik Sztabu Jenerał-Leutenant Zander“.

(Do sztabu okręgowego).

Tak więc i armia, ta ostatnia twierdza caratu, stopniowo w miarę uświadomienia zwraca się przeciwko rządowi.

niów, ażeby zdołać uchronić ich od zakażenia się przewrotnymi i zbrodniczymi pojęciami i zapędami, i tą jedyną i prawidłową i właściwą drogą usunąć uczących się od szkodliwego pozaszkolnego wpływu“...

Dyr. Szkół Ludow. Karpow. P. O. sekretarza Iwanow.

Z NIEMIEC.

Rząd pruski na usługach cara. „Gazeta Ludowa“, organ bratniej naszej organizacji soc-dem. polskich w Niemczech, pisze w d. 15 listopada co następuje:

„Można pomyśleć, że żyjemy nie w konstytucyjnym państwie, które się chwali swą kulturą, lecz w jednej z gubernij, powładnych carskiemu knutowi, — takie tu potworne wprost rozmiary przybiera niewolnicza służalczość wobec policji rosyjskiej. Już od dawien dawna szpicle rosyjscy gospodarują po niemieckich miastach, jak u siebie w domu, śledząc rosyjskich studentów i wogóle poddanych cara, mieszkających w Niemczech, a podejrzanych w oczach policji rosyjskiej. Na zasadzie denuncjacji tych agentów obcego państwa, policja pruska często odbywa u rosyjskich poddanych rewizje, konfiskuje im wszystkie znalezione papiery i dokumenty, wydała ich z Prus, albo, jak to się już nieraz zdarzało, oddaje ich wprost w ręce rosyjskich żandarmów. Teraz władze pruskie idą dalej i zaczynają wprowadzać nowe porządki u siebie w domu względem obywateli pruskich, podejrzanych o wyświadczenie usług socjalistom rosyjskim!

W Królewcu aresztowano przed kilku dniami towarzyszy Brauna i Nowogrockiego, w Kłajpedzie został aresztowany mąż zaufania tamtejszej organizacji socjaldemokratycznej tow. Treptau oraz robotnicy Klein i Kugel, oskarżeni o rozpowszechnianie socjalistycznych druków rosyjskich. Na rozporządzenie władzy wszystkie listy, nadchodzące pod adresem Brauna, mają być dostarczane dla przeczytania prokuratorji i aresztowanym będzie wytoczony formalny proces o należenie do „tajnego związku“. Samo oskarżenie w tych warunkach jest wprost niezrozumiałe. Może chodzić najwyżej — o ile oskarżenie miałyby jakiś podkład faktyczny — o wyświadczenie przysług towarzyszom rosyjskim w dostarczaniu literatury socjaldemokratycznej do Rosji. Ale druki socjaldemokratyczne nie są w Niemczech zabronione, nie żyjemy przecie za czasów praw wyjątkowych, o żadnym połączeniu aresztowanych do „tajnego związku“ nie może być mowy. Taki „Związek“ byłby bezcelowy i jeżeli nasi towarzysze rzeczywiście pełnili zaszczytny obowiązek dopomagania rosyjskim bojownikom o wolność, to mogli to zrobić tylko jako pojedyncze jednostki.

Mamy też nadzieję, że śledztwo i sąd wykażą całą bezpodstawność oskarżenia, ale jeżeli takie rzeczy mogą się dziać w dwudziestym wieku w Prusach, to pozostanie to plamą na naszych stosunkach społecznych. Brakuje tylko, by aresztowanych pruskich obywateli postać dla osądzenia do Rosji a potem do Syberji!...“

Umieszczając poniżej odezwę i sprawozdanie „Związku Czerwonego Krzyża“, zwrócić na nie chcemy szczególną uwagę czytelników naszych. Sprawozdanie bowiem wykazuje, że Związek jest rzeczywiście kasą bezpartyjną. Godne to jest zaznaczenia wobec wydanej niedawno przez P. P. S. odezwę z podpisem: „Ogólna kasa pomocy dla więźniów politycznych“, nawołującej do jedności i bezpartyjności w niesieniu pomocy więźniom politycznym. Załączone sprawozdanie jest najlepszą odpowiedzią faktyczną na powyższą odezwę, i ci wszyscy, którym rzeczywiście chodzi o bezpartyjność i jedność w niesieniu pomocy więźniom politycznym, powinni gorąco popierać „Związek Czerwonego Krzyża“.

Redakcja.

Nie bacząc na olbrzymio przeważające siły wroga, nie bacząc na straszliwe represje ze strony rządu carskiego, rwą się do walki najdzielniejsze zastępy naszego społeczeństwa, zapatrzone w jeden, zaledwie na horyzoncie gorejący punkcik: ideału wolności i sprawiedliwości.

Więzienia, Sybir, szubienice, to chleb powszedni dla walczących za wolność. Wiedzą oni wszyscy, że, czy przedziej czy później, zamkną się za nimi więzienia i że czeka ich wygnanie, może śmierć nawet, a jednak nie cofają się przed raz rozpoczętą walką.

Gdyby ściany cel więziennych umiały wypowiedzieć ile jęków, przekleństw, łkań odbiło się o nie! Gdyby wichry północne mogły przynieść do nas tęsknotę wygnanców puszczy syberyjskich, mielibyśmy dokładny obraz życia męczenników idei i wolności.

Towarzysze, rozpowszechniajcie Czerwony Sztandar!

Czyż społeczeństwo nasze zdołało w niewoli carskiej wyzbyć się już wszystkich uczuć szlachetniejszych? czyż widok tylu cierpien, tylu bezceństw ze strony rządu carskiego nie odbije się u nas choć słabym echem protestu? „Walczajmy nasi szermierze za ideę wolności, niosąc jej w ofierze swe zdrowie a nawet i życie. Jakże silną być musi wiara ich w przyszłość, gdy nawet łzy starych ojców i matek, żon i dzieci nie zdołają przytłumić w nich ogromu poświęcenia dla ukochanej sprawy.“

Chcąc przynajmniej choć w części spłacić dług, zaciągnięty u tych dzielnych ludzi, przed trzema laty założyliśmy w kraju „Związek Czerwonego Krzyża“, mający w celu niesienie pomocy materialnej i moralnej więźniom politycznym i ich rodzinom bez względu na pochodzenie, pieć, religję lub stronnictwo, do którego należą. Że usiłowania nasze zgodnie z duchem ustawy, świadczą o tym sprawozdania kwartalne Związku.

Zwracając się z odezwą niniejszą do ludzi dobrej woli, do tej części społeczeństwa naszego, której ucisk i interes osobisty nie zdołały jeszcze przytępić uczuć szlachetniejszych, mamy nadzieję, że może słowa nasze zdołają wzniecić iskierkę zapatu dla sprawy wolności i walczących za nią.

Wszak żądamy niewiele: skromna składka pieniężna nie przyniesie uszczerbku dającym, a ileż też złołajm otrze, jakąż otuchą napelnimy serca więźniów i wygnanców; bo myśl, że społeczeństwo o nich nie zapomniało, że sprawa dla której walczyl żyje i rozwija się, doda im siły do znoszenia fizycznych i moralnych cierpień.

W przeświadczeniu, że słowa nasze nie pozostaną bez odpowiedzi, że ogół nasz nie odmówi pomocy walczącym, wołamy: Niech żyje solidarność! Cześć bohaterom!

Warszawa, listopad 1903 r.

Zarząd „Związku Czerwonego Krzyża“.

Sprawozdanie 9-te „Związku Czerwonego Krzyża“

Dochód. od 1 lipca do 1 września.

Saldo z czerwca 26,80, 5% od dochodów 160,68 włączone do kapitału obrotowego 9,00, reszta z loteryj 16,70, listy składkowe [serja: Nr. 2, 3, 4, 5 — 2,00, Nr. 159 (1,05, 0,80) 1,85, Nr. 156 1,25, Nr. 180 (1,06, 1,05, 0,65, 0,65, 0,30) 3,06, Nr. 179 (palma 6,00, 2,20) 8,20] 16,36, „Szczęść Boże“ 3,00, X. 1,00, Br. 1,50, Nas 1,00, 4 karty poczt. 2,00, Zakopane 10,95 koron, czytanie I 53,45, czytanie II 53,35, Bombini 2,60, Nałęczów 20,00, Fance 0,60, X. X. 6,00, Polsko-Belg. towarz. 5,61, młodzież 2,00, czytelnik 0,50, członkowie „Proletariatu“ 19,90, „Karowa“ za lipiec, sierpień i wrześień 3,40, Naprzód 0,50, S. D. za sierpień 3,45, S. D. za wrześień 2,65, elektryczność 6,25, pożyczka 136,00. Razem 399,85 rb. Rozchód.

Dla czł. Soc.-Dem. (3,00, 3,00, 2,00, 1,00, 4,00, 3,50, 2,00, 4,00, 2,00, 3,00, 3,00, 3,00, 2,00, 3,00, 2,00, 3,50, 21,00, 20,00, 15,00, 20,00, 15,00, 10,00, 23,00, 3,00 i 3,00) 180,00, dla czł. „Prolet.“ (4,00, 4,00, 3,00, 3,00, 4,00, 3,00, 2,00, 8,00, 5,00, 2,00, 2,00, 5,00, 5,00, 10,00, 20,00, 10,00, 10,00, 10,00 i 15,00) 125,00, dla czł. „Bundu“ (2,00, 2,00, 1,00, 3,00 i 15,00) 23,00, dla czł. P. P. S. (15,00 i 5,00) 20,00, dla bezpartyjnych (5,00, 2,00, 2,00, 3,00, 5,00, 2,00) 19,00, administracja 4,15, saldo 28,70. Razem 399,85 rb. Zarząd „Związku Czerwonego Krzyża“

Pokwitowanie.

Z Kraju: Warszawa: za październik: z pod księżyca 4,90 rb., budżyci 2,30 rb., za listopad: z pod księżyca 7,00 rb., biały wieczór 1,60 rb., lista Nr. 31 — 2,75 rb., Lecznica 1,00 rb., ciotka Ludmiła za czyt. 0,50 rb., ciemny za lit. 2,50 rb., wilk 3,20 rb., wyzwoleń 0,30 rb., odludek 1,00 rb., Petersburg 1,50 rb., prawnik 3,00 rb., karty 1,15 rb., doktor 0,50 rb., ofiara 0,25 rb., Prawdziwy (za 2 listy i od Stefana) 6,00 rb. Do K. G. przelano 60,00 rb.

Z Zagranicy: Z Zurychu dochód z balu 300 fr., z Berlina Z. 50 mk. Na nielegaln. 10 mk, artysta za literaturę 3 mk.

Treść numeru: Teror czy solidarność. — **Z Kraju:** Warszawa: Odezwy. Wyroki. — Białystok: Zebranie. Wzburzenie umysłów. — Z fabryk i warsztatów: Warszawa: Wspomnienie poświęcone o Gajewiczu. Z fachu zdunskiego. Z fabryki Schiffersa. Ogórkiewicz i Zagórny. Z fabryki tkackiej Zalemana. Z fachu piekarskiego. Z fachu stolarskiego. — Okolice Białegostoku: Z fabryki Kommicha. — **Z Rosji:** Kijów: Demonstracje studenckie. — **Z Zagranicy:** Z Niemiec: Rząd pruski na usługach cara — Odezwa i sprawozdanie Związku Czerwonego Krzyża. — Pokwitowanie. — **W feljtonie:** Propaganda w wojsku.

Od Redakcji.

Listy do redakcji z zagranicy adresować należy:

Stanisław Gutt, Zürich Winkelriedstr 15 II, (dawn. Culmannstr. 8) dodając na kopercie zewnętrznej lub wewnętrznej: dla redakcji „Czerwonego Sztandaru“.

Towarzyszy-korespondentów prosimy o stawianie daty na listach i korespondencjach.

Redakcja.